

R E V I E W E S S A Y S

JANUSZ MUCHA

Kraków

O WYPEŁNIANIU (NIE)ISTNIEJĄCEJ PRÓŻNI

Dotychczas działalność Mikołaja Pawłaka znałem pośrednio i z oddali — śledziłem jego bardzo chwalebłą aktywność w Polskim Towarzystwie Socjologicznym i w Sieci Socjologii Ekonomicznej Europejskiego Towarzystwa Socjologicznego (ESA). Teraz żałuję, że ominęły mnie wcześniej korzyści z głębszego studiowania jego prac, w szczególności dotyczących konsekwencji migracji oraz socjologii polskiej.

Opublikowanie najnowszej książki* zostało przez Mikołaja Pawłaka przygotowane kilkoma krótszymi tekstami (por. Pawlak 2015, 2016). Nie będę jednak tu do nich nawiązywał. Dokładniejsze jej omówienie poprzedzę kilkoma „wstępami” (w tym „pozamerytorycznymi”), przedstawiającymi te z moich założeń, których jestem świadom, moje wstępne opinie oraz mój ogólny stosunek do jej treści.

Bardzo podoba mi się to, że autor ogłosił swe dzieło w wydawnictwie zagranicznym (choć w prawie jednoznacznie „polskiej” serii). Oznacza to realne umiędzynarodowienie jego twórczości. Równocześnie mam wrażenie, że akurat ta książka powinna była (czy może — powinna również) ukazać się po polsku, gdyż przede wszystkim dotyczy polskiego społeczeń-

Adres do korespondencji: jmuch@post.pl; ORCID:0000-0002-7795-1053

* Mikołaj Pawlak, *Tying Micro and Macro. What Fills up the Sociological Vacuum*, Peter Lang, Berlin 2018, 270 stron (numery cytowanych stron w tekście, w nawiasach).

stwa (rzadko poza nie wykracza) i polskiej socjologii (poza nią wykracza jednak bardzo często). Choć warto oczywiście pokazać jedno i drugie publiczności międzynarodowej i podejmować dyskusję z „ogólną” światową teorią socjologiczną, to w Polsce pożytek mógłby być szybszy i większy. Liczę więc na polski przekład książki¹.

Podoba mi się, choć nie pełni, zaprezentowany w niej sposób podejścia do twórczości Stefana Nowaka. Jak autor sam pisze, Nowak oddziaływał na jego własną intelektualną formację tylko pośrednio (s. 13), ale był to wpływ bardzo silny i bardzo dla niego ważny. Równocześnie teksty Mikołaja Pawłaka o koncepcji „próżni socjologicznej” autorstwa Nowaka są bardzo krytyczne wobec twórcy tego ważnego dla polskich nauk społecznych pojęcia (czy może „metafory”²). Można by powiedzieć, że autor omawianej tu książki idzie drogą wskazaną przez Randalla Collinsa, w jego słynnym dziele z roku 1998 (i późniejszych jego syntezach) o socjologii filozofii, jako drogą ku późniejszej naukowej wielkości. W skrócie chodzi o to, aby uczyć się od najlepszych mistrzów (nawet jeśli są oni trudni w relacjach), ale potem mieć wobec nich krytyczne podejście (zob. Collins 2000). Jednak rysowana przez Stefana Nowaka wizja świata społecznego z lat siedemdziesiątych XX wieku w Polsce — w warunkach autorytarnego monocentryzmu politycznego, centralnych prób wymuszenia przez władze na społeczeństwie podporządkowania się „ideologii socjalistycznej”, gospodarki nakazowo-rozdzielczej, dość umiarkowanej wieloparadygmatyczności polskiej socjologii (choć sami socjologowie, niezależnie od poglądów ideowych, bardzo często się tą „wielością podejść” chwaliли) — zestawiana w omawianej książce z zupełnie innym już od końca lat osiemdziesiątych społeczeństwem i innymi socjologami rodzi moje poważne wątpliwości. Będę o nich dalej pisał. Inna sprawa to oczywiście „wewnętrzna” analiza „tezy Nowaka” i jej uzasadnień. Bardzo podoba mi się to, że autor jest wnikliwy i kwestionuje wiele „ustaleń” polskich socjologów i pokazuje argumenty silnie uzasadniające jego krytykę.

¹ Na marginesie kilka uwag językowych, mimo że nie jest moim zadaniem komentowanie zawłości języka angielskiego; nie mam zresztą ku temu kompetencji. Choć książkę czyta się bardzo dobrze, to wiele sformułowań budzi moje wątpliwości. Dam trzy przykłady: wielokrotnie zamiast „substantive” mamy „substantial”; wielokrotnie, bezwyjątkowo i systematycznie, czytamy o „lifeworld” tam, gdzie powinno być „lifeworld”; czy „internationalization” (zob. np. s. 42) tam, gdzie moim zdaniem, powinno być „internalization”.

² Mikołaj Pawlak pisze w tym kontekście o Stefana Nowaka „pojęciu”, „tezie”, ale nie o metaforze. Bardzo moim zdaniem ciekawa i narzucająca się kwestia metaforyki nie będzie tu rozwinięta, choć kilkakrotnie będzie wspomniana.

Przejdę teraz do ogólnych i szczegółowych rozważań, opinii i zastrzeżeń³, w tym ogólnometodologicznych. Wiem oczywiście, że nikt nie jest w stanie wszystkiego przeczytać, że różni badacze czytają i w różnej mierze lubią różne teksty i różnych autorów, że rozmaite sprawy uważają za ciekawe i ważne. Stąd między innymi niektóre z moich krytycznych uwag: często bowiem patrzę na społeczeństwo i na socjologię inaczej niż autor, nie kwestionując jego uprawnień interpretacyjnych.

Książka składa się ze wstępu, trzech części i wniosków (oraz bibliografii i indeksu osobowego). Zajmę się tymi fragmentami po kolei, ale nie będę przywiązywał do każdego z nich takiej samej wagi.

We „Wstępie” autor prezentuje swą postawę badawczą — wpisuje się (bez szczególnej analizy pojęcia) w „socjologię krytyczną” w rozumieniu Michaela Burawoya (2009): chodzi mu o analizę podstaw i realnego dobroku socjologii profesjonalnej, w tym przypadku polskiej. Ta socjologia krytyczna nie jest więc krytyką społeczeństw — ich władz, innych instytucji, tradycji kulturowych, mentalności itd. Socjologiczne krytyki społeczeństwa przedstawione są w całej książce jako konsekwencje słabości socjologii (małej trafności jej ujęć), a nie odwrotnie. Teza Stefana Nowaka (pochodząca z roku 1977, a więc w polskich realiach z końca „okresu gierkowskiego”) o istnieniu w Polsce „próżni socjologicznej” (obszerniej piszę o niej dalej, gdy „dotrę” do dokładniejszego omówienia tej kwestii przez Mikołaja Pawlaka) wynika, zdaniem autora książki, nie tyle z „braku czegoś” w społeczeństwie (bo najwyraźniej, *implicite*, niczego w nim nie brakowało), ile z kluczowej jego zdaniem luki w socjologii polskiej — przede wszystkim niepodjęcia zagadnienia powiązań między sferą mikro a sferą makro. Autor obiecuje (i obietnicy dotrzymuje), że będzie w książce

³ W głównym tekście tej recenzji będzie trochę drobiazgowych i „technicznych” uwag, ale jedną od razu przeniosę do niniejszego przypisu. W pierwszej części książki, tam gdzie prezentowanych jest wiele klasycznych socjologicznych koncepcji, zdaniem autora potrzebnych mu w dalszej narracji, zbyt często mamy do czynienia z odwoływaniem się „do nazwisk” uczonych raczej niż do poruszanych przez nich „zagadnień”. A przecież twórczość tych uczonych przechodziła różne fazy, nie była jednorodna, czasem pełna była sprzeczności, podlegała wręcz przeciwstawnym interpretacjom. Czytamy więc o podejściu Karola Marksa, Émile’a Durkheima, Maksa Webera, Georga Simmla, George’a Herberta Meada, Floriana Znanieckiego, dużo dalej Pierre’a Bourdieu i innych. Dodatkowo, Autor stosuje w swej książce słynną biblijną, a dzięki Robertowi K. Mertonowi (1995) świetnie znaną i w socjologii, zasadę określaną jako „efekt Mateusza” w sposób czasem bardzo kontrowersyjny (do bardziej merytorycznych, metodologicznych i metateoretycznych problemów odniosę się w głównym tekście). Mowa tutaj na przykład o Znanieckim, ale faktycznie chodzi o niego i (tu akurat przede wszystkim) Williama I. Thomasa. Mowa o Bourdieu, ale faktycznie chodzi o niego i Loïca L. Wacquanta. Moim zdaniem potrzebne by tu było przedstawienie powodów takich skrótów myślowych, o ile w ogóle powinny być stosowane.

badał (głównie polskie) interpretacje „tezy Nowaka” i ich konteksty. W jego własnej pracy szczególną rolę odgrywa dorobek Marka Granovettera, który zostaje zestawiony z socjologią Nowaka, z uwagi na rolę przypisywaną przez amerykańskiego uczonego sieciom i powiązaniom społecznym o różnej sile⁴. Mikołaj Pawlak dostrzega paradoksy polskich interpretacji „tezy Nowaka”. Najważniejsze są takie: choć sformułowana jest ona w języku tożsamości, to nie została podjęta przez polskich badaczy tożsamości; choć dotyczy subiektywnie ujętej struktury społecznej, to nie została podjęta przez polskich badaczy struktury. Autor prezentuje we „Wstępie” treść książki i zaznacza (s. 16), że czytelnik zainteresowany „próżnią socjologiczną” może spokojnie pominąć część pierwszą.

Ta „Część I” jest obszerna, dotyczy „problemu powiązań między sferami mikro a makro” i składa się z trzech rozdziałów, poświęconych (1) klasycznym podejściom do problemu, (2) badaniom pola społecznego i sfery mezo, (3) sieciom społecznym łączącym sferę mikro ze sferą makro. Faktycznie — moim zdaniem, odmiennym niż Mikołaja Pawlaka — ta część (choć niekoniecznie cała; wróć do tej kwestii) jest przydatna do zrozumienia dalszych wywodów autora. Mam jednak z nią pewne problemy. Choć wiem, że autor jest wrażliwy na pożytek analizy metodologicznej swej własnej twórczości nie-terenowej, to niestety nie zajął się w książce prezentacją tego, jak dobierał materiał do przygotowania omawianej części.

Podoba mi się zawarta tu analiza „dylematów” mikro–makro w kontekście innych przeciwstawnych par pojęć słynnych w dziejach teorii socjologicznej⁵. Nie wiem jednak, dlaczego autor nie poszedł drogą Anthony’ego Giddensa (w ogóle nie brał jej pod uwagę) i nie starał się rozważyć tego, czy te (i podobne) dychotomie da się ująć w jeden model i na przykład uznać je za aspekty jednej rzeczywistości społecznej, a skupianie się na jednym z przeciwieństw uważać za przydatną w konkretnym projekcie badawczym procedurę metodologiczną (zob. np. Giddens 2003, s. 39–78). Skoro zaś jesteśmy przy Giddensie i napięciu między strukturą a sprawczością (s. 22, 23) — to nie wiem, dlaczego nie zostały w książce zauważone reakcje Margaret Archer na Giddensa „teorię strukturacji”. Chodzi mi w szczególności o jej analizę „błędów konflacji” (zob. np. Archer 1996,

⁴ Nie bardzo rozumiem, dlaczego Pawlak nie zauważa późniejszego tekstu Granovettera (1983), w którym mamy do czynienia z analizą empirycznych testów jego własnej tezy z roku 1973.

⁵ Nie będę rozważał tego, czy takich potencjalnie ważnych dla autora par pojęć można znaleźć w dziejach socjologii więcej.

2013, s. 170–173). W istotnym dla całej książki Mikołaja Pawłaka krótkim fragmencie (1.2.2.) wprowadzającym do zagadnienia mikro–makro mowa o bardzo ważnym zbiorze z roku 1987, zredagowanym przez Jeffreya C. Alexandra, Bernharda Giesena, Richarda Muncha i Neila J. Smelsera, ale nigdzie nie pojawia się podobny i moim zdaniem też istotny zbiór (pod niemal identycznym tytułem) wydany cztery lata później (Huber, Schneider 1991). Fragment poświęcony klasykom podejścia do zagadnień „mikro–makro i makro–mikro” uważam, podobnie jak autor, za zupełnie niepotrzebny w takim sensie, że później niewykorzystywany⁶. Nieco inaczej jest (z jednym wskazanym właśnie brakiem) z fragmentem dotyczącym debat z lat osiemdziesiątych. Tę analizę uważam za jak najbardziej potrzebną i udaną⁷, choć z konieczności uproszczoną.

Rozdział drugi („pola społeczne” i analiza na poziomie mezo) jest według mnie bardzo zgrabny i pożyteczny dla dalszych rozważań. Duża jego część koncentruje się na dorobku Pierre’a Bourdieu i Loïca Wacquanta, ale dalej zbliżamy się ku innym koncepcjom pola organizacyjnego. Dużo się z tego rozdziału nauczyłem. Zauważyłem tu też, że autor, który (zapewne bardzo trafnie) uważa się za teoretyka, a na pewno zajmuje się przede wszystkim analizami teorii, nie przedstawia własnych rozważań na temat tego, czym jego zdaniem jest (w ogóle, a w szczególności obecnie) teoria socjologiczna (a także teoria społeczna). Zwróciłem na to uwagę zwłaszcza wtedy, gdy na stronie 72 natknąłem się na coś w rodzaju „częstkowej definicji” teorii. Jakiś zestaw poglądów można więc (o ile dobrze zrozumiałem) nazwać teorią (tu konkretnie teorią pola, ale to nie jest w tej chwili istotne), jeśli zawiera pytania badawcze odnoszące się do danego zjawiska, nawet sformułowane na wysokim szczeblu abstrakcji. Dalej

⁶ Nie wiem też, dlaczego wkład Karola Marksa, inaczej niż innych klasyków, jest omówiony przede wszystkim na podstawie komentarzy (jak były dobierane?) i dlaczego w jego przypadku napięcia w całym dorobku (występujące przecież u każdego wielkiego teoretyka) „rozwiązane” są (zapewne trafną) konkluzją zaczerpniętą od Jeffreya Alexandra i Bernharda Giesena (s. 28), że można go traktować jako ojca nowoczesnych wyjaśnień strukturalistycznych. Na pewno można. Ale trzeba by co najmniej świadomie zmniejszyć znaczenie (znanej autorowi) koncepcji walki klas i rewolucji. Nie wiem, dlaczego Mikołaj Pawlak uważa, że u Émile’a Durkheima brakuje „poziomu interakcyjnego” (s. 29). A analiza rytuałów religijnych i wytwarzania przez nie emocji i świadomości zbiorowej (zob. np. Durkheim 1990)?

⁷ Poza może potraktowaniem Talcotta Parsonsa jako oczywistego „makro-ekstremisty” i Herberta Blumera jako „mikro-ekstremisty”. Pierwszy uznawał jednak działanie społeczne za podstawowy budulec systemu społecznego (zob. np. Parsons 1937; por. Parson, Shils 1951), a społeczeństwo za „uogólniony system działania”, drugi bardzo wiele uwagi poświęcił (w ramach swej interakcjonistycznej wizji, a nie poza nią) badaniom „stosunków rasowych” (etnicznych) i „stosunków przemysłowych” (np. Blumer 1956, 1965).

(s. 85) autor wymaga od teorii więcej — wskazania głównych dla danego projektu pojęć, założeń, no i pytań badawczych.

Rozdział trzeci książki zawiera omówienie koncepcji sieci społecznych łączących sferę mikro ze sferą makro. Sądzę, że sam autor nie jest przekonany do tego, czy powinien był zawarte tu rozważania włączyć do książki (por. s. 74). Tytuły kilku fragmentów podkreślają skrótowość podejścia. Niektóre inne koncepcje, nawet zajmujące wiele tomów (na przykład ta autorstwa Manuela Castellsa; s. 75) są przedstawione szczególnie oszczędnie, choć Mikołaj Pawlak nie określa swego podejścia jako intencjonalnie skrótowe ani faktycznej skrótowości nie uzasadnia. Teoria aktora-sieci (s. 75–77) została przedstawiona na podstawie jednego artykułu Michela Callona i Brunona Latoura. W sumie, jak już wspominałem, wiele się jednak z tego rozdziału nauczyłem, ale mógłby on być znacznie bardziej syntetyczny albo też, odwrotnie, dokładniejszy. Za słuszne uważam (a) uwagi Mikołaja Pawlaka o tym, że dla jego własnych celów badawczych szczególnie pożytek wypływa z koncepcji „zagnieżdżenia” (*embeddedness*; s. 95) oraz (b) nauk, jakie wyniósł z SNA (Social Network Analysis), iż wielkie i istotne wydarzenia niekoniecznie przynoszą wielkie i ważne konsekwencje, a więc poszukiwanie wielkich sił o charakterze przyczynowym nie zawsze jest sensowne (s. 96). Do tej ostatniej jego obserwacji wkrótce wrócę.

„Część II” książki jest obszerniejsza niż poprzednia i zawiera opowieść o dziejach „kłątwy”, jaką za pomocą koncepcji „próżni socjologicznej” rzucił Stefan Nowak na część polskiej (głównie, choć nie tylko) socjologii. Mikołaj Pawlak przedstawia w zwarty i ciekawy sposób to, kiedy się ona pojawiła i jak się rozwijała. Pierwsze jej sformułowanie pochodzi z Piątego Zjazdu Socjologicznego w roku 1977, a potem była ona prezentowana w różny sposób, na różnych forach, w języku polskim i angielskim. Sam Nowak używał też zwrotu „próżnia społeczna” (*social vacuum*). „Kanoniczne” polskojęzyczne sformułowanie zawarte jest w artykule opublikowanym w „Studiach Socjologicznych” (Nowak 1979). Ponieważ mój tekst dotyczy książki Mikołaja Pawlaka, a tylko pośrednio „tezy Nowaka”, wskażę jej treść za komentatorem, a nie autorem⁸. Otóż dla Nowaka, w latach 1977–1979, „próżnia” była zjawiskiem specyficznym dla

⁸ Przytoczę jednak cytat z tekstu Nowaka: „Widzimy więc, że pomiędzy poziomem grup pierwotnych a poziomem narodowej społeczności istnieje — z punktu widzenia identyfikacji ludzi i ich emocjonalnego zaangażowania — rodzaj *próżni socjologicznej*. Gdybyśmy chcieli naszkicować gigantyczny «socjogram» oparty na ludzkich poczuciach grupowej więzi i identyfikacji, to tak pojęta społeczna struktura naszego kraju jawiłaby się jako «federacja» grup pierwotnych, rodzin i grup opartych na przyjaźni, zjednoczonych w narodowej wspólnotcie z bardzo słabymi innymi typami więzi pomiędzy tymi dwoma poziomami” (Nowak 1979, s. 160).

społeczeństwa polskiego owego czasu. „Obiektywna” struktura społeczna w Polsce była podobna do struktury wielu innych krajów uprzemysłowionych. Inaczej było z „subiektywną strukturą społeczną”. W Polsce brakowało poczucia utożsamiania się jednostek z grupami i instytucjami poziomu mezospołecznego (a więc i działań zbiorowych na tym poziomie), choć występowało utożsamianie z poziomem ogólnonarodowym i poziomem mikrospołecznym (s. 102–103). Do „tezy Nowaka” będą oczywiście wracał.

Wróćmy na moment do „kłątwy”. Mikołajowi Pawlakowi chodzi przede wszystkim o to, że wielu polskich socjologów podjęło, niekoniecznie refleksyjnie, ale często konsekwentnie, Nowakową tezę, pojęcie czy metaforę i budowało z jej wykorzystaniem programy badawcze. Autor przytacza teksty i programy.

Rozdział czwarty książki (pierwszy z pięciu w tej części) mówi o latach siedemdziesiątych XX wieku i o szerszym kontekście sformułowania tezy o „próżni”, który jest — według Mikołaja Pawlaka — kluczem do zrozumienia wielkiego znaczenia trafnego skonceptualizowania przez socjologów powiązania między sferami mikro a makro (s. 97). Historia jest ciekawa i dobrze opowiedziana. Niepokoi mnie tylko, czasami, dramaturgia tej opowieści. Najpierw na przykład „aż się prosi”, aby spytać autora o relację między „ludnością” a „narodem”, ale potem sprawa się wyjaśnia: naród okazuje się jednak, jego zdaniem, bardzo ważny. Nie jest jasny akapit dotyczący związków między socjologią a demografią i socjologią a psychologią (s. 100).

Nie zostały podjęte ważne, moim zdaniem, zagadnienia ideowego uwiłkiania znacznej części polskiej socjologii (w tym Nowaka). Gdy Mikołaj Pawlak pisze, że u Stefana Nowaka obraz społeczeństwa polskiego jest statyczny, to można by zapytać, czy w tym czasie możliwe było publiczne, wyrażone na piśmie i opublikowane prezentowanie obrazów silnie dynamicznych. Czy w publicznej i oficjalnej narracji społeczeństwo socjalistyczne lat siedemdziesiątych „mogło” się zmieniać inaczej niż poprzez swe „dalsze doskonalenie” (choć akurat, zwłaszcza w końcu dekady, jak trafnie zauważa autor, polskie realia były raczej depresyjne)? Czy Nowak dopuszczał w swych publikacjach własne przeciwstawienie się dominującej w oficjalnej ideologii statycznej narracji? Czy jego model „realnego socjalizmu” (wyrażony *explicite* bądź *implicite*) na to pozwalał?

Czy rzeczywiście (jak pisze na stronach 97 i 98 autor, powołując się na ustalenia niewątpliwego znawcy zagadnienia, Antoniego Sułka) koncepcja socjologii Nowaka była bardzo daleka od wizji jego mistrza, Stanisława Ossowskiego? Dlaczego Nowak zajmował się postawami, wartościami, su-

biektywną wizją struktury społecznej⁹? Czy nie od Ossowskiego nauczył się analitycznego i „pozytywistycznego” nastawienia do świata, z czego niestety niewystarczająco skorzystał formułując tezę o „próżni”?

Chciałbym teraz przez chwilę skupić się na tym „nieskorzystaniu” z widocznej jak na dłoni dokumentacji empirycznej z badań warszawsko-kieleckich Nowaka. Nieskorzystanie z istniejącej wiedzy faktograficznej przy budowaniu wizji ogólniejszych jest być może ubolewania godne, ale niestety częste w działalności akademickiej, niezależnie od dziedziny badania. Nie będę teraz szukał przykładów z dyscyplin przyrodniczych, ale dałoby się je znaleźć. Popatrzmy na dyscypliny społeczne. Tradycyjna antropologia¹⁰ społeczno-kulturowa określała społeczeństwa plemienne jako proste, choć z trudem radziła sobie na przykład z uporządkowaniem i zrozumieniem złożonych systemów (w tym terminologii) pokrewieństwa. Niemiecka socjologia (i inne nauki społeczne, publicystyka itp.) jeszcze dziesięć lat temu uważała społeczeństwo niemieckie za homogeniczne etnicznie, choć trwale mieszkali w nim miliony cudzoziemców. Stefan Nowak opublikował dane (przytacza je autor, a potem kilkakrotnie komentuje), które nie przeszkadzały mu w formułowaniu sprzecznej z nimi tezy (czy może używania wziętej z fizyki metafory). Może i ja tak robię? Może i my tak robimy? Ostrzeżenie formułowane przez Mikołaja Pawłaka uważam za bardzo ważne. Jednocześnie pojęcia ogólne i ogólne hipotezy (a także metafory) nie wypływają jednak chyba w żadnej dyscyplinie naukowej w sposób indukcyjny z zaobserwowanych, nawet w niebudzący wątpliwości sposób, faktów. Raczej wymagają przekroczenia faktografii, odwołania się do wyobraźni.

Podążanie uczniów za mistrzem, bronienie jego tezy (nawet wbrew „oczywistym faktom”, przy stałym modyfikowaniu jej sensu, zgodnie z poglądami poszczególnych uczniów), również nie jest niczym wyjątkowym w dziejach nauki. Chwilowy tutaj powrót do idei Randalla Collinsa pomaga mi sądzić, że krytyczna „strategia” Mikołaja Pawłaka jest cenniejsza i bardziej przyszłościowa niż stałe podążanie za mistrzem. Ale może warto byłoby wprowadzić do debaty również hipotezy i ustalenia odnoszące się do dynamiki funkcjonowania zespołów naukowych, zwłaszcza takich, które gromadzą się wokół uznanych mistrzów, cieszących się wielkim autory-

⁹ Ponadto Nowaka rozumienie grupy społecznej (s. 106), eksponujące ważne i znaczące więzi między jej członkami, nie bardzo odbiega od koncepcji Floriana Znanieckiego (zob. Znaniecki 1988: 308–325), innego wybitnego przedstawiciela „socjologii humanistycznej” („interpretatywnej”).

¹⁰ Osobną sprawą jest to, jaki jest sens używania, tu przeze mnie, przez autora i innych uczonych, uogólniających terminów jak jakaś „narodowa” „antropologia” czy „socjologia”.

tetem. I wreszcie — czy faktycznie wszyscy bezpośredni uczniowie Stefana Nowaka akceptowali tezę o istnieniu „próżni socjologicznej”? „Mówiona historia” warszawskiego ośrodka socjologicznego zawiera w tej sprawie również odmienne opinie.

Rozdział kolejny, piąty, poświęcony jest ruchowi Solidarność i rozpoczyna on, moim zdaniem, zupełnie nowe „zagadnienie empiryczne”. Choć nadal ważna jest kwestia, czy w Polsce istniało i istnieje powiązanie sfery mikro ze sferą makro, to jednak chodzi już o zupełnie inny świat niż ten, którym zajmował się Stefan Nowak, formułując swoją tezę (czy używając słynnej potem metafory). Takie mieszanie zagadnień, bez odpowiedniego wprowadzenia, nie podoba mi się. Nie będę też poświęcał szczególnej uwagi dalszym fragmentom książki. Jedyne, co byłoby tu z mojego punktu widzenia szczególnie ciekawe, to to, jak Nowak socjologicznie uzasadniał wyłonienie się Solidarności z domniemanej „próżni socjologicznej”. Ale o tym wystarczających informacji nie znalazłem (o znaczeniu tego pytania, choć nie w odniesieniu do Nowaka, pisze autor na przykład na stronie 113; pisze on tam też, że Stefan Nowak uważał, iż stosowane przez niego metody badawcze nie pomogłyby tu; ale nie dowiadujemy się tego, jakie metody ewentualnie by pomogły). Ciekaw byłbym też poglądu autora na to, czy socjologia jest w ogóle w stanie przewidzieć wielkie dość nagłe wydarzenia, zwłaszcza jeśli pójdziemy za wspomnianym tu jego przekonaniem, że sprawy wielkie i ważne nie muszą wynikać z wielkich i ważnych przyczyn (zob. s. 113). Jeśli socjologia mogła była przewidzieć przyszłość, a nie zrobiła tego, to dlaczego tak się stało? A gdyby akademicy socjologowie mogli byli społeczną przyszłość wystarczająco dokładnie przewidzieć, to czy mogliby przewidzieć ją również analitycy związani z grupami wówczas decyzyjnymi politycznie? Kto i dlaczego „byłby szybszy”? I kto mógłby coś w praktyce zrobić dzięki tym prognozom?

W rozdziale szóstym autor wprowadza kategorię społeczeństwa obywatelskiego i rozważa to, czy silne społeczeństwo obywatelskie (cokolwiek ta kategoria znaczy, mówimy o latach osiemdziesiątych i później) zawsze i wszędzie służy wspólnemu dobru „całego społeczeństwa”. Odpowiedź jest negatywna (czyli — niekoniecznie służy) i dobrze, moim zdaniem, uzasadniona. Pawlak, na podstawie analizy z jednej strony różnych wizji społeczeństwa obywatelskiego, a z drugiej strony empirycznej sytuacji polskiej, przedstawia też apel o to, aby badacze więcej niż dotychczas uwagi poświęcali relacjom między różnymi organizacjami, a nie tylko opisowi poszczególnych z nich. Nacisk na znaczenie „socjologii relacjonistycznej” jest w tej książce silny, co bardzo mi się podoba.

Rozdział siódmy dotyczy „kapitału społecznego” jako sposobu mediacji między jednostką a społeczeństwem. Sposób analizy jest podobny jak w rozdziale poprzednim. Chodzi o różne rozumienia pojęcia „kapitał społeczny”¹¹ (i ich relatywne zalety i wady), o polskie zasoby tego kapitału, a także o odpowiedź na pytanie o to, czy jest on niezbędny dla dobra wspólnego. Odpowiedź także jest podobna jak w poprzednim rozdziale (zob. s. 178). Mikołaj Pawlak jest równocześnie zdania, że kapitał społeczny jednostek, w szczególności powiązany z sieciami społecznymi, jest — obok pojęcia zagnieżdżenia — bardzo ważną i obiecującą kategorią analityczną, ułatwiającą zrozumienie relacji między sferami mikro a makro (por. s. 176). Ogólnie rzecz biorąc, i z tego (jak i poprzedniego) rozdziału wiele się nauczyłem. W ósmym rozdziale szczególnie zainteresowało mnie zwrócenie przez Mikołaja Pawlaka uwagi na jeden element koncepcji autorstwa Charlesa Tilly’ego: we wszystkich krajach da się zauważyć stałe napięcie i przeplatanie się procesów demokratyzacji i odchodzenia od demokracji. Demokracja jest więc nie tyle trwałym politycznym stanem rzeczy, ile rozwijającym się procesem (s. 190). Związki między „próżnią socjologiczną”, demokracją (tu wiele zależy od jej rozumienia) a dobrostanem społecznym są złożone i niejednoznaczne.

„Część III” jest omówieniem wykonanych na zlecenie autora, zaprojektowanych przez niego, badań terenowych, nawiązujących do znanych i wspominanych wcześniej studiów Marka Granovettera, pokazujących siłę słabych więzi w sytuacji poszukiwania pracy (badania Pawlaka nawiązują też do problematyki badań Stefana Nowaka, będących podstawą jego tezy z końca lat siedemdziesiątych XX wieku).

Nie będę szeroko omawiał ani badań, ani ich założeń, gdyż — moim zdaniem — teza Nowaka dotyczy zupełnie innego polskiego świata niż świat badany przez Mikołaja Pawlaka w latach 2014 i 2015 (s. 211). Jednak ważne dla mnie w tych nowych badaniach jest to, iż ich autorowi chodziło o wykazanie, że w Polsce (drugiej dekady XXI wieku) subiektywne utożsamianie się jednostek z kategoriami społecznymi (do których one należą) jest bardzo luźno związane z realnymi („obiektywnymi”) ich relacjami z tymi kategoriami i w ich obrębie, i z możliwością mobilizacji zasobów zagnieżdżonych w sieciach społecznych (s. 206). Wniosek Mikołaja Pawlaka jest taki, że (pomijając konkretnie zakorzenioną czasoprzestrzennie tezę Nowaka) przyszli badacze, zakładający istnienie „próżni socjologicznej” gdziekolwiek i kiedykolwiek, mogą mieć poważne problemy z wykazaniem

¹¹ Zaciekał mnie brak analizy pojęcia kapitału kulturowego, ważnego na przykład dla Randalla Collinsa (1975).

trafności tego założenia. Dotychczas nie dało się dowieść, że ewentualne występowanie „próżni socjologicznej” powiązane jest z realnymi ludzkimi zachowaniami i relacjami społecznymi. Nie ma dowodu na to, że istnieje wpływ ewentualnej próżni na inne zjawiska społeczne, w szczególności na ruchy społeczne, społeczeństwo obywatelskie, kapitał społeczny czy jakość demokracji (s. 221–222).

W ostatnim, zawierającym wnioski rozdziale książki Mikołaj Pawlak zbiera uzyskane przez siebie wyniki. Wyraża przy tym nadzieję, że dzięki jego pracy uczeni formułujący wyjaśnienia socjologiczne staną się ostrożniejsi wobec tezy (czy metafory) „próżni socjologicznej”. Idzie on dużo dalej, moim zdaniem bardzo słusznie, odwołując się do wielu innych, chętnie używanych przez polskich (i nie tylko tych) socjologów pojęć (metafor), które jego zdaniem są mgliste, robią dużo szumu, lecz niekoniecznie zawierają istotną treść. Pokazuje bardzo zwięźle to (co równocześnie, moim zdaniem, stawia pod znakiem zapytania wiele jego własnych wysiłków badawczych), że nie powinno się bez wielkiej ostrożności używać pojęć ukutych dla analizy „społeczeństwa komunistycznego” przy rozważaniach nad okresem późniejszym i jakościowo odmiennym. Przeszłe wydarzenia i uwarunkowania nie powinny być pochopnie wykorzystywane do wyjaśniania dzisiejszych sytuacji społecznych. Wniosek badawczy autora jest tu taki, że warto prześledzić dzieje używania innych mglistych pojęć z literatury socjologicznej (s. 235). Kolejny ważny wniosek, jaki wyciąga Mikołaj Pawlak ze swoich badań, mówi, iż należy zintensyfikować analizy mniej (niż „realne” zbiorowości społeczne¹² i jednostki ludzkie?) widocznych („rzucających się w oczy”?) aspektów rzeczywistości społecznej. Opowiada się on za stosowaniem w szczególności takich pojęć (i związanych z nimi teorii), jak „pole”, „powiązania” czy „sieci” (należących już, jak zauważa, do głównego nurtu, a poprzednio w książce przeanalizowanych). Umożliwi to bardziej konkluzywną analizę relacji między sferami mikro, mezo i makro.

BIBLIOGRAFIA

- Aleksander Jeffrey C. i in. (red.), 1987, *The Micro–Macro Link*, University of California Press, Berkeley.
- Archer Margaret S., 1996, *Culture and Agency: The Place of Culture in Social Theory. Revised edition*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Archer Margaret S., 2013, *Człowieczeństwo. Problem sprawstwa*, tłum. Agata Dziuban, Nomos, Kraków.

¹² Pomijam to, w jakim stopniu i sensie zbiorowości społeczne są „widoczne”.

- Blumer Herbert, 1956, *Social Science and the Desegregation Process*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Sciences”, 304, s. 137–143.
- Blumer Herbert, 1965, *Industrialization and Race Relations*, w: Guy Hunter (red.), *Industrialization and Race Relations: A Symposium*, Oxford University Press, London–New York, s. 220–253.
- Burawoy Michael, 2009, *O socjologię publiczną. Przemówienie prezydenckie z roku 2004*, w: Aleksander Manterys, Janusz Mucha (red.), *Nowe perspektywy teorii socjologicznej*, Nomos, Kraków, s. 525–561.
- Collins Randall, 1975, *Conflict Sociology: Toward an Explanatory Science*, Academic Press, New York.
- Collins Randall, 2000 [1998], *The Sociology of Philosophies: A Global Theory of Intellectual Change*, Belknap Press, Cambridge, Mass.
- Durkheim Emile, 1990, *Elementarne formy życia religijnego. System totemiczny w Australii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Giddens Anthony, 2003, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, Zysk i S-ka, Poznań.
- Granovetter Mark, 1983, *The Strength of Weak Ties: A Network Theory Revisited*, „Sociological Theory”, 1, s. 201–233.
- Huber Joan, Schneider Ben E. (red.), 1991, *Macro-Micro Linkages in Sociology*, Sage, Newbury Park.
- Merton Robert K., 1995, *The Thomas Theorem and the Matthew Effect*, „Social Forces”, t. 74 (2), s. 379–424.
- Nowak Stefan, 1979, *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 155–173.
- Parsons Talcott, 1937, *The Structure of Social Action. A Study in Social Theory with Special Reference to a Group of Recent European Writers*, The Free Press, Glencoe, Il.
- Parsons Talcott, Shils Edward A. (red.), 1951, *Toward a General Theory of Action: The Critical Foundations for the Social Sciences*, Harper and Row, New York.
- Pawlak Mikołaj, 2015, *From Sociological Vacuum to Horror Vacui: How Stefan Nowak's Thesis Is Used in Analyses of Polish Society*, „Polish Sociological Review”, nr 1, s. 5–27.
- Pawlak Mikołaj, 2016, *Jak przemieszcza się próżnia? Wędrowki tezy Stefana Nowaka między obszarami i kontekstami*, „Stan Rzeczy”, nr 1 (10), s. 316–335.
- Mikołaj Pawlak, 2018, *Tying Micro and Macro: What Fills up the Sociological Vacuum*, Peter Lang, Berlin.
- Znaniecki Florian, 1988, *Wstęp do socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

ON FILLING A (NON)EXISTENT VACUUM

Janusz Mucha
(Kraków, <http://januszmucha.pl>)

Abstract

This essay addresses the question of the ties between various social levels, particularly in connection with research on Polish society at various stages of its post-war history. In reference to the theoretical reflections and research presented

by Mikołaj Pawlak in the book *Tying Micro and Macro: What Fills Up the Sociological Vacuum* in 2018, the author of the article argues for the necessity of careful consideration in formulating research generalities, especially when they refer to terms or metaphors coined earlier, such as the idea of a sociological vacuum proposed in the 1970s by Stefan Nowak.

Key words: society, its levels and network ties, Polish society, sociological vacuum, Stefan Nowak's research, Polish sociology

Słowa kluczowe: społeczeństwo: jego poziomy i sieci powiązań, społeczeństwo polskie, próżnia socjologiczna, badania Stefana Nowaka, socjologia polska